

Musimy poznać prawdę o islamie

Jeśli nie poznamy prawdy o islamie, przegramy wojnę idei - ostrzega amerykańska feministka, profesor Phyllis Chesler. Tymczasem wygląda na to, że nikt nie chce poznać niewygodnej prawdy, a ci, którzy przerywają milczenie na temat islamu trafiają przed sąd.



Na Zachodzie „kara” za krytykowanie islamu może wyglądać na przykład tak: Traci się lewicujących, liberalnych i feminizujących przyjaciół. Nie jest się przez nich zapraszany na przyjęcia, pogrzeby czy konferencje. Nie jest się zapraszany na odczyty. Dawny wkład w ich sprawę zostaje całkowicie wymazany z ich historii. Tymczasem człowiek musi debatować z zatwardziałymi kłamcami robiącymi propagandę, tylko po to, żeby w ogóle dostać prawo głosu. Jest się wyrzucany z sal lekcyjnych i konferencyjnych i zmuszany do przemawiania we wrogiej, napiętej, męczącej i potencjalnie niebezpiecznej atmosferze. Na uczelni trzeba przychodzić z ochroną.

Krótko mówiąc, wszystkie prawa i przywileje jakie zapewnia zachodnia wolność słowa, a w Stanach Zjednoczonych pierwsza poprawka, zostały zawłaszczone przez mowę nienawiści i iluzję „ugłaskania muzułmanów”. Nie ma zapotrzebowania na prawdę, a ci, którzy chcą ją głosić, trafiają przed sąd. Nie są oni sponsorowani przez saudyjskie, wahabicko-salafistyczne lobby, które funduje studia bliskowschodnie, konferencje i naukowców z Europy i Ameryki Północnej, nie otrzymują również wsparcia finansowego od irańskiej Osi Zła (tworzą ją Iran, Syria, Północna Korea, Hezbollah i Hamas, który właśnie połączył się z działającym na terenie zachodniego brzegu Fatahem pod egidą rządu wspólnoty narodowej.)

Są też dobre wieści.

W tym tygodniu Hans Erling Jensen poinformował mnie, że wraz z Kurtem Westergaardem, duńskim rysownikiem, który odważył się przedstawić Mahometa, założył The Westergaard Foundation. Jej celem jest „wspieranie wolności słowa” i gromadzenie środków finansowych dla tych, którym zależy, żeby społeczeństwo знаło prawdę o islamie, a których reputacja i dochody ucierpiały ponieważ odważyli się przerwać milczenie. Zapytałam: „Chodzi o stworzenie zaplecza finansowego dla tych, którzy publikują tylko w drugim obiegu wydawniczym i którzy jako pisarze zostali zesłani do gułagu?”. „Właśnie o to chodzi” - odpowiedział Jensen.

Fundacja pojawiła się rychło w czas. Dotarło to do mnie w 2003 roku, kiedy musiałam zostać ewakuowana w mojego własnego wykładu ze względów bezpieczeństwa. Zaczęłam wówczas w moich wykładach i pracach poruszać temat nienawiści do Żydów, demonizacji Izraela jako nowej formy antysemityzmu i oczywiście temat islamskiego apartheidu religijnego i dyskryminacji kobiet oraz dżihadu. Jak wielu innych, za moje poglądy w wyżej wymienionych kwestiach spotkałam się z wyśmiewaniem, ostracyzmem i zniesławieniem. Przyjaciele i koledzy po fachu odwrócili się ode

mnie. Straciłam wydawców i możliwość dawania wykładów – krótko mówiąc, spotkały mnie sankcje ekonomiczne. Podam dwa z pośród setek przykładów.

W 2005 roku opublikowałam w Stanach książkę „The Death of Feminism”, dokumentującą jak islamski apartheid genderowy zagościł na Zachodzie. Mój amerykański wydawca prześwietlił książkę pod względem zgodności z pierwszą poprawką – pracowałam nad tym z prawnikiem specjalizującym się w tej dziedzinie niemalże bez przerwy przez okrągły miesiąc. Książce nie da się niczego zarzucić, jednak mimo to brytyjskie wydawnictwo-matka woli nie ryzykować publikacji w Wielkiej Brytanii. Dotychczas żaden europejski wydawca nie przetłumaczył tej – zaryzykuję stwierdzenie – nadal aktualnej książki o dużej sile oddziaływania

Otrzymałam dziś wiadomość, że europejski redaktor moich wcześniejszych prac, dziś pracujący dla innego wydawnictwa, odrzucił moją książkę, którą przekazał mu wspólny przyjaciel. Argumentował, że jest zbyt „proizraelska, nie dość krytyczna” oraz, że brak w niej potępienia projektu uniwersalnych praw człowieka autorstwa Anatolija Szczarańskiego (rosyjski dysydent, więziony w ZSRR, obecnie w Izraelu – red.), na którym opierał się najwyraźniej prezydent Bush. Innymi słowy, ten niemiecki redaktor nadal cierpi na syndrom nienawiści do Busha.(pj)

Phyllis Chesler (ur. 1940 w USA) – amerykańska pisarka, autorka 13 prac, w tym bestsellera „Women and Madness”, psychoterapeutka, zasłużona emerytowana profesor psychologii i studiów feministycznych w College of Staten Island w Nowym Jorku. Na studiach wyszła za mąż za Afgańczyka i na dwa lata zamieszkała w Kabulu z mężem i poligamiczną rodziną swojego teścia. Podkreśla, że to właśnie to doświadczenie zrobiło z niej feministkę.

Tłum. GB na podstawie <http://www.favstocks.com>